

Kraków odznaczony
orderem
Odrodzenia Polski
I klasy
WARSZAWA (PAP)
W związku z przypadającą w dniu 5 bm. 700-leciem nadania praw miejskich Krakowowi, Rada Państwa odznaczyła m. Kraków — starodawną stolicę Polski — orderem Odrodzenia Polski I klasy.

Cena 50 gr

Nakład 100470



Rok XIII Wydanie A

Poznań, środa 5 VI 1957

Nr 132 (4152)

Chruszczow w wywiadzie dla przedstawicieli

„Columbia Broadcasting System“

Możemy dojść do porozumienia w podstawowych problemach pod warunkiem obopólnych ustępstw

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS podaje, że pierwszy sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow przyjął 28 maja na Kremlu przedstawicieli amerykańskiego towarzystwa telewizyjnego „Columbia Broadcasting System” i odpowiedział na zadane mu pytania.

czące możliwości udzielenia zachodnim dyplomatom większej swobody poruszania się w Związku Radzieckim i ewentualnego zaprzestania zgłaszania audycji „Głosu Ameryki” — Chruszczow podkreślił:

„Jeżeli chodzi o ograniczenia swobody poruszania się personelu ambasady, to jeśli dojdzie do (Ciąg dalszy na str. 2)

Sprawy zdrowia na forum RN m. Poznania

Wczoraj obradowała w Poznaniu XX sesja Rady Narodowej poświęcona sprawom lecznictwa na terenie miasta. Referat wiceprzewodniczącego Prezydium RN m. Poznania Z. Wolniewicza poprzedziła informacja o bieżących pracach Prezydium Rady Narodowej. Dotyczyła ona spraw związanych z MTP: kwatery dla gości targowych, remontów lokali, komunikacji i zwiększenia taboru oraz urządzeń Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania.

Referat, poświęcony poznańskiej służbie zdrowia obok spraw zasadniczych poruszał także zagadnienie aptek w Poznaniu oraz kwestię remontu placówek lecznictwa zamkniętego i otwartego. Wzbudził on wiele krytycznych uwag, którym dano wyraz w dyskusji. W jej wyniku podjęto szereg wniosków, które przekazano do realizacji Prezydium RN m. Poznania. (San)

Sprawy repatriacji w sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych

WARSZAWA (PAP)

W dniu 3 bm. odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych.

Członkowie Komisji wysłuchali informacji posłów Leona Kruczkowskiego i Wincentego Karugi, a następnie wyjaśnili złożonych przez pełnomocnika rządu do spraw repatriacji — ministra Zygryda Szneka, dyrektora generalnego w MSZ, amb. Marię Wierną oraz pełnomocnika rządu PRL do spraw repatriacji w Moskwie — Mieczysława Popiela.

Zagadnieniem najpoważniejszym jest repatriacja z ZSRR. W roku ubiegłym powróciło do kraju ze Związku Radzieckiego ponad 30 tysięcy osób, w I kwartale bież. roku prawie 27 tysięcy osób.

Umowa w sprawie repatriacji zawarta pomiędzy Polską i ZSRR w marcu br. przyczyniła się do nasilenia akcji repatriacyjnej. Przewiduje się, że w ciągu całego roku powróci z ZSRR do Polski około 120 tysięcy osób. W roku przyszłym liczba ta będzie jeszcze wyższa.

To nasilenie repatriacji stawia przed władzami polskimi bardzo poważne zadania. Zapewnienie bowiem powracającym pracy i mieszkań wymaga znacznych środków. Dlatego przywiązuje się ogromną wagę do projektu ustawy o społecznym funduszu repatriacji i osadnictwa, która ma być uchwalona przez Sejm.

Omówiono również akcję łączenia rodzin, przeprowadzaną na podstawie umów pomiędzy Polską i NRD oraz na podstawie porozumienia zawartego pomiędzy PCK i Czerwonym Krzyżem NRF.

Zwrócono uwagę na fakt, że kółła rewizjonistyczne w Niemczech zachodnich wykorzystują dążenie władz polskich do uregulowania tego problemu w duchu humanitaryzmu do prowadzenia antypolskiej propagandy. Taki stosunek do tych zagadnień działa oczywiście hamująco na ich uregulowanie — ubolewając intencjom władz polskich.

Dyskutanci mówiąc o repatriacji z Zachodu, wskazywali, że polityka prowadzona w tej dziedzinie przez władze i organizacje polskie jest słuszną i całkowicie odpowiadającą interesom zarówno Polaków zamieszkających za granicą, jak i społeczeństwa polskiego. Zdaniem posłów należy obecnie jak najbardziej zacieśnić stosunki kraju z Polską zagraniczną. Powinniśmy pracować nad tym, by ogół naszych rodaków mieszkających za granicą zachowywał wiążącą kulturalną z Polską, by stawał się

rzecznikiem jej interesów narodowych. Tym, którzy pragną powrócić, powinniśmy to ułatwiać. Należy zarazem informować ich rzetelnie o możliwościach urządzenia się w kraju, powinni oni wiedzieć o nielatających jeszcze warunkach życia w Polsce.

List NK ZSL

Święto Ludowe pod hasłem poparcia dla programu Października

WARSZAWA (PAP)

W związku z przygotowywaniem na 9 br. obchodami tradycyjnego Święta Ludowego, Naczelny Komitet ZSL ogłosił specjalny list do kół i członków Stronnictwa oraz do wszystkich chłopów.

W liście tym czytamy między innymi:

„W tegorocznych obchodach Święta Ludowego zmanifestujemy nasze poparcie dla październikowego programu suwerenności, demokracji i socjalizmu, poparcie dla nowej wspólnej linii politycznej PZPR, ZSL, SD — dla całego Frontu Jedności Narodu.

Zamianujemy nasze poparcie dla nowej polityki rolnej ZSL i PZPR.

W dzień naszego święta uczcijmy pamięć bojowników chłopskich poległych w walce o Polskę Ludową, przeciw rządowi obszarnczo-kapitalistycznym, najeźdźcy hitlerowskiemu, przeciw reakcyjnemu podziemiu. Uczcijmy zasłużonych weteranów ruchu ludowego.

W tegorocznym Święcie Ludowym zmanifestujemy naszą solidarność i przyjaźń z chłopami i robotnikami całego świata, z którymi wspólnie walczymy o przyszłość ludzkości wolną od groźby wojny.

„Bal złodziejaszków“ w Teatrze Nowym

W czwartek, 6 czerwca, o godzinie 19 odbędzie się w Teatrze Nowym premiera nie granej dotychczas w Polsce komedii Jean Anouilha „Bal złodziejaszków”. Jest to dowcipna, lekka sztuka, łącząca groteskowy humor ze scenami poetyckimi, pełnymi sentymentu.

Sztukę wyreżyserował Marek Kopciński. Dekoracje i kostiumy zaprojektował Marian Ślińczak.

Ilustrację muzyczną skomponował Władysław Słowiński, a choreografię ułożył baletmistrz Jerzy Gogoł.

W poszczególnych rolach wystąpią: Irena Detkowska, Irena Łęcka, Aleksandra Konciewicz, Leopold Detkowski, Władysław Głębik, Kazimierz Kamiński, Jerzy Kordowski, Kaz. Łastawiecki, Olech Molinski, Władysław Olszak, Tadeusz Sabara i Bogdan Ziełiński.

Nowi goście zagraniczni na MTP

(Inf. wł.)

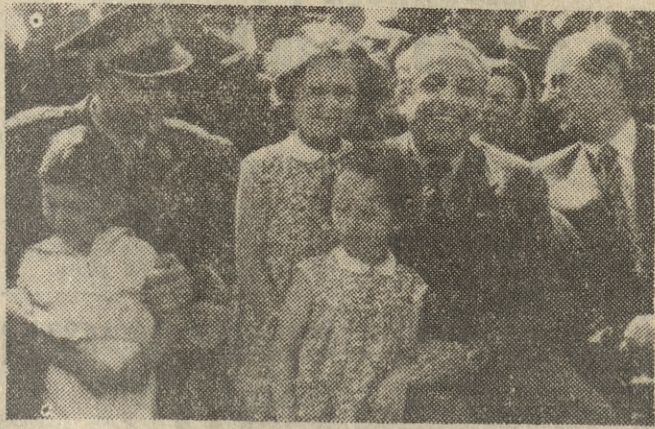
W ubiegłą niedzielę przybyła do Poznania oficjalna delegacja fińska na XXVI MTP, złożona z przedstawicieli Targów Fińskich w Helsinkach — p. Elsi Winter i p. Wronerinen oraz przedstawicieli Francuskiego Komitetu do Spraw Wystaw i Targów Francji — p. Urbain. W Poznaniu bawią już ponadto: przedstawiciel berlińskiej firmy Triumph-Export — p. H. R. Scherkamp, generalny dyrektor pawilonu Czechosłowacji — Jan Dvorak i dyrektor handlowy — Jaroslav Krejčík oraz 4 przedstawicieli angielskiej firmy „Marconi”, która montować będzie urządzenia telewizyjne w Katowicach.

Na dzień wczorajszy zapowiedzieli swój przyjazd: minister handlu ZSRR — p. Bolszakow i radca handlowy — p. Saag oraz przedstawiciel firmy „Alliance and Samson Tires Factories” z Izraela.

Ogółem przybyło do Poznania około 600 gości zagranicznych.

(V)

Foto „Kopernik” —
Frąckowiak — Leszno



Proces sprawcy katastrofy w Gn'eznie

Zeznania świadków i opinie biegłych

(Inf. wł.)

Drugi dzień gnieźnieńskiego procesu przeciwko Leonowi Cieśliewiczowi, oskarżonemu o spowodowanie w dniu 8 kwietnia br. tragicznej w skutkach katastrofy samochodowej, oraz Wojciechowi Majewskiemu, któremu zarzuca się kupowanie alkoholu i częstowanie nim podczas jazdy — kierowcy, wypełniły zeznania dalszych świadków oraz opinie biegłych.

Istotne wyjaśnienia, na okoliczność działania hamulców samochodu „Star-20”, który prowadził Cieśliewicz, złożył Edmund Kowalczyk, pracownik Pozn. Okr. Przeds. Obrót. Zwierzętami Rzeźnymi. Krytycznego dnia świadkiem wyjechał samochodem Cieśliewicza na ulicę. Chcąc zatrzymać pojazd, nacisnął na pedał hamulcowy, jednak bezskutecznie. Samochód stanął dopiero wówczas, gdy świadek wyłączył motor.

Zdemobilizowani oficerowie — technologami

(Inf. wł.)

W Porażynie, powiat Nowy Tomysł, dokonano 4 bm. uroczystej inauguracji 2-letniego kursu zawodowego dla zdemobilizowanych oficerów WP. Jest to właściwie technikum przemysłu leśnego, do którego przyjęto 90 kandydatów z całej Polski, po uprzednim odbyciu przez nich półrocznej praktyki w tartakach państwowych. Ośrodek porażyński, w którym dotychczas prowadzono kilkumiesięczne kursy fachowe dla pracowników przemysłu drzewnego — posiada odpowiednie wyposażenie. Własny tartak umożliwia odbywanie zajęć praktycznych na miejscu.

Absolwenci technikum, zdając maturę, uzyskają tytuł technologa. Będą oni mogli otrzymać pracę przede wszystkim w tartakach, fabrykach mebli, itp. (em-par)

Świadek Wyrebski, kierownik handlowy przedsiębiorstwa, zatrudniającego oskarżonych, uznał Majewskiego i Cieśliewicza za pracowników, w stosunku do których nie było żadnych zastrzeżeń.

Mechanik Sylwester Marciniak remontował w III dekadzie marca br. samochód Cieśliewicza. Po naprawie hamulce działały sprawnie. Świadek podkreślił jednak, że jakość łożysk uszkodzonych (zamykają przewody z płynem hamulcowym) pozostawiała wiele do życzenia.

Po wysłuchaniu świadków głos zabrali biegli.

Rzeczoznawca samochodowy Józef Persona, który po wypadku dokonał oględzin samochodu, stwierdził, że system hamulca nożnego był nieczynny, a hamulec ręczny funkcjonował niezbyt sprawnie.

Mgr Jurkowski — biegły od spraw ruchu kołowego dokładnie omówił wykroczenia drogowe Cieśliewicza. Jego zdaniem mało prawdopodobny jest nagły defekt hamulca. Jeśli przyjąć nawet nagły defekt, to znajdując się 30 metrów za kolumną (tak twierdził Cieśliewicz) można było zatrzymać samochód hamulcem ręcznym lub przez wyłączenie motoru. Biegłemu wydaje się, że oskarżony nie uczynił tego dlatego, ponieważ znajdując się w stanie nietrzeźwym miał opóźniony refleks.

Rozprawa trwa.

(I)

Ks. kard. Wyszyński na cmentarzu polskim w Cassamassina

RZYM (PAP)

Przebywający we Włoszech prymas Polski ks. kardynał Wyszyński udał się 3 bm. do miasta Bari. W czasie pobytu w tym mieście zamieszka on w instytucie należącym do zakonu Salezjanów. We wtorek ksiądz kardynał Wyszyński odwiedził w miejscowości Cassamassina cmentarz wojenny Polaków, poległych we Włoszech.

Odpowiadając na pytanie dotyczące zapowiedzianego przez rząd radziecki doświadczenia USA, w krótkim czasie (3 — 4 lat) pod względem produkcji mleka, masła i mięsa na głowę ludności — Chruszczow stwierdził m. in.: „Jest to zadanie olbrzymie, ale rozwiążemy je. Podobna mi się już obecnie to, że możemy z wami rywalizować, a przecież USA — to kraj bardzo bogaty. To, że zadanie zostanie rozwiązane na naszą korzyść, nie powinno martwić Stanów Zjednoczonych. Uważamy, że Stany Zjednoczone krocza na czele wszystkich krajów kapitalistycznych pod względem produkcji wszelkich artykułów. Ale oto zjawia się nowy kraj, socjalistyczny, który zamierza was prześcignąć. Bądźcie pewni, że tego dokonamy”.

Mówiąc o najbardziej palących problemach, jakie powinien obecnie rozstrzygnąć ZSRR i USA — I sekretarz KC KPZR podkreślił:

„Sądzę, że najważniejsze jest unormowanie stosunków między krajami, a przede wszystkim między Stanami Zjednoczonymi, a Związkiem Radzieckim. Normalizację stosunków rozumiem w ten sposób, że należy usunąć bariery w dziedzinie handlu. Zacząć trzeba od handlu. Trzeba dokonywać wymiany delegacji kulturalnych, potrzebować więcej kontaktów między naszymi na rodami, między ludźmi interesu”.

Odpowiadając na pytania doty-

+ na taśmie dalekopisu +

TYDZIEŃ PCK

odbędzie się w bieżącym roku w dniach 9—16 czerwca.

SEKCJĘ SERCA WIELO- RYBA

przeprowadzili studenci i profesorowie uniwersytetu w Los Angeles. Serce to waży 225 kg i jest około 500 razy większe od serca ludzkiego.

PONAD 30 LITRÓW KRWI

oddał w ciągu 10 lat na potrzeby lecznictwa w krakowskiej stacji krwiodawstwa Józef Mitek.

11 BANDYTÓW

zatrzymało w biały dzień pociąg podmiejski w okolicach Ranguna (Burma) i ogłosiło 900 podróźnych z piętniędzy i kosztowności.

ZAKAZEM IMPORTU

na terytorium podległym władzy króla Sauda (Arabia Saudyjska) objęto szachy, sztuczne perły, gramofony, filmy, książki, gazety, aparaty fotograficzne, alkohol i... topione masło.



W dniu 3 bm. odbył się w Warszawie pogrzeb Leopolda Staffa. Zwiłki poety spoczęły w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim. Na zdjęciu: prezes Związku Literatów Polskich — Antoni Stoniński przemawia nad grobem Leopolda Staffa.

CAF — Fot. Dąbrowiecki

Miasto na utrapienie i radość budowane

Ktoś powiedział, że każde miasto ma swój specyficzny zapach i smak. Nie dlatego oczywiście, że w Łodzi brzydko pachną wyziewy bawelnianych fabryk, a w Zakopanem z lubością wdycha się upajający, jak stare wino — zapach koso-drzewin i świerków. Nie dlatego również, że u Hawelki na krakowskim rynku juda się najsmaczniejsze pod rodzimym słońcem dorsze po grecku, a w Poznaniu — nie zastąpione przez żadne frykasy świata — wieprzowe nogi. Jeśli — poza takimi — innych smaków miast różnych nie zakosztował, jeśli innych zapachów nie wyczuł — wart jest kary dożywotniego zakazu podróżowania. Smakosze pokonywania przestrzeni, koneserzy zdobywania odległości — wiedzą dobrze, jaki jest zapach Warszawy i smaku Gdańska. Wiedzą również, że Kraków pachnie, jak bukiet z tysiąca nieznanych kwiatów, a smakuje jak cocktail sporządzony z trunków o nieznanym właściwościach i nazwach. Raz powąchasz i odwracasz się z odrazą: czujesz pleśń, odetchniesz po raz drugi: pachnie, jak żywiczny, świeży oddech młodych lasów. Raz spróbujesz — i krzykniesz, jakobyś tyknął mdłej mi-

kstury, drugi raz skosztujesz i rozsmakujesz się jak w specjale.

Takie to już dziwaczne miasto: jeśli nie jesteś rodowitym krakowianinem — kochasz je i niecierpisz zarazem. Zachwycasz się nim — i podrywiasz z jego śmieszności: cenisz je — i odszadasz „od czei i wiary”; odwiedzasz je jak ukochaną — i porzucasz po kilku dniach ze złością i ulgą jak osobistego wroga.

O, bo jeśli jesteś krakowianinem z urodzenia, nie ma dla ciebie nic ponad Kraków piękniejszego. Słynne jest w kraju wielkie ukochanie rodinnego miasta warszawianów. W Krakowie kocha się inaczej: bez poświęceń, ale za to z pychą. „U nas w Krakowie mamy taki zwyczaj...” — mówi się tam z godnością. Albo z nutką politowania w głosie: „Och, musisz wiedzieć, że u nas w Krakowie to już jest zupełnie niemożliwe!” Albo jeszcze: „U nas w Krakowie nikt by tego nie zrobił”. Ale kiedy czujesz, że już — już wezmą cię diabeł na tę zaciętkową pychę — krakowianin ujmie cię przemłą zdolnością do fantazji, lekkością, polotem, dowcipem. Jakże tu się gniewać na takiego uroczego mieszkańca krakusowego grodu? Jakże tu wyrzucić mu niesolidność? To prawda, że tylko w Krakowie zapytani o ulicę ludzie informują mylnie, bo nie lubią mówić: „Nie wiem”. To prawda, że chyba tylko w Krakowie przez okragły rok rozkopane są ulice, a najdrobniejsze naprawy nawierzchni nie trwają nigdy krócej, niż dwa miesiące. I to także prawda, że konduktorzy w tramwajach, ekspedientki w sklepach, milicjanci na skrzyżowaniach ulic — rzadko są uprzejmi i życzliwi. Ale za to jeśli krakowianin ma fantazję być uprzejmym, miłym, życzliwym, serdecznym i ofiarnym — nie znajdziesz drugiego, przyjemniejszego kompana.

Jest taki dowcipny wierszyk, w którym w ostatniej zwrotce powiedziano: „Francuz czuł, Włoch — namiętny, a zaś każdy krakowianin — goły i inteligentny”. Rzeczywiście — trudno to sobie w systematycznym i gospodarnym Poznaniu wyobrazić, jak cudownie i lekko wydaje się w Krakowie pieniądze. Złuszcza wtedy, kiedy nie ma się ich zbyt wiele. Oczywiście... najchętniej na własne przyjemności. Do tak zwanych społecznych sumień obywatelskich lub serc bliźnich lepiej tu nie apelować. Mniej więcej od 20-go każdego miesiąca, krakowianie zaczynają chodzić goli, co jednak w żadnym wypadku nie psuje im nastroju i nie skłania do pokutnych myśli o potrzebie poprawy. Co najwyżej — zmusza do wzmożonego korzystania z wrodzonej inteligencji i zdolności, co oczywiście niezmiennie przysparza wiele pożytku nie tylko im samym. Kraków, to przecież jedyne miasto mogące dziś skutecznie konkurować ze stolicą. Jeśli jesteś, Czytelniku, kobietą i w upalną czerwcową niedzielę wychodzisz na przedpołudniowy, usłowiecony zwyczajem spacer w odświętnej, dobrze „odsztytej” sukni „z setki” i solidnych, zamszowych bucikach — spojrz kiedys uważnie na przedstawicielki swojej płci. Zamiast uśmiechać się z politowaniem na widok ekscentrycznych, ale jakże pięknych wdzianek i szyku krakowskich elegantek — podpatrz je. To krakowskie studentki ASP wymyśliły wygodne i estetyczne „trummaki”, to krakowskie dziewczęta pierwsze zaczęły się ubierać w barwne spódniczki i czarne sweterki oraz paradować — nawet w niedzielę — z wiklinowymi koszykami.

To Kraków — nie Warszawa — dzierży dziś berło dyktatora mody. Sprawia to właśnie ta sama fantazja i smak, które tak wysoko wyniosły krakowską sztukę i kulturę. Pianka na musującym cocktailu smaków Krakowa, której się dzisiaj przyglądamy, powstała z tych samych krakowskich „specjalności” co i podstawowe, ważniejsze składniki owego cocktailu: z na-

gromadzonych przez wieki uroków miasta i jego mieszkańców. Zamoczmy raz jeszcze usta w tej piance... posmakujmy. Nęci „egzotyczna” piana palacu pod Baranami, wabi sławny Teatr Słowackiego, czarują planty z kolorowym wodotryskiem, upaja dźwięk hejnału z Mariackiej wieży, zapraszają przytulne, zaciszne kawiarenki... O, zostań tu całe życie...

Psiakrew! Znowu rozkopali, nogi można potłamać! A w ogóle jak można wytrzymać z takimi wąskimi uliczkami? Dlaczego ci ludzie tak powoli lażą? Wymijać ich można oczywiście tylko jeżdżąc. Tak, jakby nie mogli poszerzyć chodnika... Może i chodnik za-bytkowy? Może i jego nie wolno tkać? Cóż — człowiek czy mury ważniejsze? Skąd tyłu głupekato uśmiechniętych, eleganckich „gogustów”? Czy oni nie pracują? Skąd mają forsę na te ciuchy? Oczywiście oglądają się tylko za bawkami w sukniach „made in USA”. A te ich rozmowy? Idiotyczna „dżolieria” krakowska. Och, wyjechać stąd nareszcie, porozmawiać z kimś poważnym...

Tylko szkoda trochę tej krakowskiej nocy, z błękitno świejącą Mariacką wieżą, z uroczymi, krętymi uliczkami, z pachnącymi miodnym kwiatem lip — plantami. Trzeba będzie jednak przyjechać tu znowu kiedyś... W Krakowie człowiekowi źle i bez niego także niedobrze!

„Nie od razu zbudowali Kraków — powiedział kiedyś jakiś złośliwy krakowianin — a i to na utrapienie rodaków”.

Na utrapienie i radość.

WANDA CHILA

Nie tylko Kraków miał smoka

Kraków miał swojego legendarnego smoka wawelskiego i jego pogromcę — szewczyka Skubę. Ubogie Pajęczno w woj. łódzkim — które od niedawna zaawansowało do godności miasta powiatowego — również szczyci się podobną legendą.

A było to tak: Starożytna osada, gdzie ok. r. 1265 mieścił się jakiś Leszek Czarny, nawiedziła przed wielu, wielu wiekami okropna plaga: zagnieżdżył się tutaj pająk niebywałych rozmiarów, łapiący wszystko co żyje. Struchleli mieszkańcy Pajęczna musieli dostarczać mu olbrzymich ilości pożywienia, w obawie, ażeby nie wyszedł ze swej kryjówki na żer.

Legenda głosi dalej: znalazł się wreszcie mieszczanin — śmiałek, który zabił straszdylo, a skórą z łap potworu... obito drzwi wejściowe do kościoła. Lecz kościół spłonął w pożarze, i — jak twierdzą dziś pajęczanie — spłonęła i ta „pamiątka”. Pozostała tylko na zwa ich grodu, wzięta od strasznego pajaka. (PAP)



Film o Wikingach

Amerykańska wytwórnia filmowa United Artists nakręca w Norwegii film „Wikingowie”. Scenariusz — Noel Langley według powieści Edisona Marshalla. Na zdjęciu: scena z filmu. Łódź Wikingów w fiordzie Nardangar.

Fot. — CAF



Najpiękniejsze warszawianki

W konkursie na najpiękniejszą warszawiankę zorganizowanym przez Warszawski Komitet Festiwalowy i Redakcję „Expressu Wieczorne” pierwsze miejsce zdobyła 22-letnia Jadwiga Madajczyk. Nagrodą dla niej będzie wyjazd na Festiwal do Moskwy. „Miss Warszawa” — Jadwiga Madajczyk, przyjmuje gratulacje od „Wicemiss Teresy Kłoszewskiej.”

CAF — fot. Kubiak

ZŁAMANY MONOPOL

Ludzie z Koła skarżyli się często, że muszą płacić za przewóz tony węgla po 150 zł. Skarżyli się i płacili, gdyż nie było innego wyjścia. Wozacy mieli swoją ustaloną taryfę i trzymali się zasady: nie dasz — nie pojedziesz. Zrozumiałe przeto wśród nich poruszenie wywołało otwarcie w Kole punktu usługowego Spółdzielni „Transped” z Poznania. Ko nie spółdzielni bowiem zaczęli wozić: węgiel, cegłę, cement, żwir, po cenach zastrzeżonych w taryfie urzędowej, które są dużo niższe od stawek prywatnych. Przyciśnięci konkurencją woźacy, są zmuszeni wozić nawet taniej od spółdzielni. Tę metodę walki o zlecenia popiera. Gorzej jednak, że prywatni woźacy posunęli się dalej, do środków nielegalnych. Jeden z nich (najlepiej zarabiający), parokrotnie usiłował buntować pracowników spółdzielni i przekupywać ich. Nierazkie są wypadki podstępnej przechwytywania zleceń, kierowanych do jednostki uspołecznionej.

Mimo to, portfel usług spółdzielni rozwija się dość pomyślnie. W najbliższych tygodniach planowane jest zaopatrzenie placówki w dalsze pojazdy konne, tak aby przedsiębiorstwo mogło w pełni zaspokoić potrzebę terenu. Zatrudnienie — co dla Koła jest bardzo ważne — wzrosło do 50—60 ludzi. Warto by więc pomyśleć przy okazji o przekazaniu spółdzielni uprawnień do przeładunków kolejowych. Na stacji kolejowej Koło istnieje państwowe przedsiębiorstwo przeładunkowe z Łodzi o dość ograniczonych możliwościach działania. Z chwilą przybycia większego transportu kolejowego, pracownicy tego przedsiębiorstwa nie mogą wykonać na czas przeładunków. W rezultacie zdarzają się takie wypadki, jak ostatnio: 40 wagonów stało blisko 2 tygodnie z towarami, oczekując wyładowania. Innym przedsiębiorstwom prac

tych wykonywać nie wolno. Są dżę, że dla zmniejszenia ogromnych kosztów, wynikających z postoju wagonów (nie mówiąc o innych), należy i ten monopol złamać. Spółdzielni można z powodzeniem zlecić przeładunki nadwyżek, tj. tych części transportów, których nie zdoła załatwić wspomniane przedsiębiorstwo państwowe.

Spółdzielnia „Transped” nie zraża się trudnościami i przystępuje do uruchomienia podobnych placówek w Koninie i Turku, uzupełniając w ten sposób istniejącą lukę w tej dziedzinie życia gospodarczego. (zm)

Doniosłe odkrycie polskiego naukowca

Kierownik zakładu badania ssaków przy PAN — prof. Dehnel, dokonał ostatnio niezwykle interesującego odkrycia naukowego z zakresu morfologii niektórych drobnych ssaków, tzw. ryjówek.

Dotychczas naukowcy uważali czaszkę ssaka w okresie dojrzalszym za niezmienną pod względem wielkości i kształtu. Jak się jednak okazało, czaszka ryjówek już po osiągnięciu przez nią wieku dojrzałego, a więc po zakończonym okresie wzrostu, ulega pewnym zmianom pod względem wielkości i kształtu. Zmiany te, obserwowane w różnych okresach, nazwane zostały przez prof. Dehnela zmianami sezonowymi.

Przyczyną tego zjawiska jest — według prof. Dehnela — pojawianie się w czasie ryjówek komórek, które „pożerają” niejako część tkanki kostnej w obrębie szwów. W innych znowu okresach ujawnia się działalność komórek, regenerujących tkankę kostną. Wyniki tych zjawisk są właśnie zmiany wielkości i kształtu czaszki zwierzątka.

Wynikami obserwacji prof. Dehnela zainteresowało się wielu uczonych zagranicznych, prosząc o nadanie dodatkowych wyjaśnień. W najbliższym czasie prof. Dehnel prześle ma zreferować na konferencji naukowej w NRD.

(PAP)

Nowe małżeństwo: Marlena Dietrich i... Remarque

Jak donosi meksykański dziennik „Cinematografía”, Marlena Dietrich ma wkrótce poślubić znanego pisarza niemieckiego — Ericha M. Remarque’a. Według dziennika, piątą zamażpójście sławnej królowej sex appeal’u dojdzie do skutku za dwa miesiące w jednej z północnych miejscowości Meksyku.

Fot. (2) Wojciech Tybulewski

Czytelnicy piszą:

Szubrawców pod sąd!

Ostatnio dużo się pisze na łamach prasy o pladze, jaka nawiedziła nasz kraj, a mianowicie o pladze łapownictwa, spekulancja, złodziejstwa i innych przestępstw tego pokroju. Czytając te artykuły odnosi się wrażenie, że w Polsce nie ma w ogóle władzy, która powołana jest do ścigania tych przestępstw. Wyczyny te większej ilości ekspertów, magazynierów, kierowników, księgowych i innych dochodzą obecnie do takiej zuchwałości i bezczelności, że ucziwy człowiek zastanawia się nad tym — dlaczego wszystkie kanciarstwa tych ludzi uchodzą im bezkarnie, a z kolei mają na wszystko. Mają na budowę domu, na kupno ziemi, na kupno samochodów, motocykli, na wystawny tryb życia, na orgie pijackie, rozbijanie się samochodami i wiele innych przyjemności za pieniądze skradzione z naszego ogólnego gospodarstwa narodowego. Człowiek ucziwy pracujący, który pracuje dla tego, ażeby pracą tą włożyć swój wkład do odbudowy naszej gospodarki narodowej, z której korzystać winien w równym stopniu cały naród, buntuje się wewnętrznie na to bezkarnie grasowanie zgrai złodzieiów narodowych i czuje wielki żal do naszych władz, że tylko się pisze o ustawach, uchwałach, postanowieniach itp. o zwalczaniu spekulacji, ale do skóry tych opryszków nikt się nie zabiera.

Powodem tego, jak można przypuszczać, jest to, że nawet pewna część ludzi kompetentnych w tych sprawach — najwidoczniej także korzysta z dobrodziejstw tej plagi, gdyż plaga ta rozpanoszyła się u nas w każdej dziedzinie i resorcie życia naszego organizmu narodowego.

Przekupstwo istnieje wszędzie i dlatego złodziej oddany do rąk władz ścigających przestępców, niejednokrotnie zostaje uwolniony, chyba za łapówkę. To właśnie demoralizuje dalszych dotychczas ucziwych ludzi i służy nie — skoro taki złodziej zrobił np. kilka tysięcy manka i nie mu za to nie grozi! Wynika to z tego, że ekspedient, okradający sklep z towaru i gotówki ma bliższe kontakty z kierownikiem i oni właśnie do spółki kradną. Dlatego taki ekspedient ma dużo obrony ze strony właśnie takiego kierownika. Zdziwiający są sposoby postępowania w niektórych wypadkach z mankiewiczami. Znałe są wypadki poważnych mank sklepowych, sięgających kwoty 30 czy 40 tysięcy złotych. I co z tego wynikło? Po prawie wypuszczeniu takich opryszków na wolność, a kierownictwo placówki, w której dokonali manka przyjęło ich do pracy i to na lepsze stanowiska. Pytamy się, do czego to jest podobne? Czy przed wojną to było możliwe? Na pewno nie. Czy z tego nauka, że tylko kraść i okradać, jak się da, bo za to nie nie grozi?

Analizując te wszystkie wypadki stwierdza się, że najwięcej pieniędzy posiadają osoby, którym powierzono pod opiekę majątek państwowy w jakiegokolwiek formie, z którego następnie pewną część sobie przywłaszczają.

Plaga tych przestępstw, to owoce lekceważenia i zbyt łagodnego traktowania tych wszystkich przestępców przez władze wymiaru sprawiedliwości. Jeżeli nadal z taką tolerancją będziemy podchodzili do tych przestępców — to nie zlikwidujemy tej plagi, a raczej plagą tą zarazimy jeszcze dalsze części ucziwego społeczeństwa. Bolesne jest to, że kradzieży dopuszczają się właśnie ci wszyscy, którzy mają dość dobre uposażenia a najmniej kradnie właściciel robotnik, ten niby gospodarz Polski Ludowej. Wynika z tego to, że nas — szerokie masy ucziwych pracujących ludzi — okradają wrogowie naszej Ojczyzny, którym widocznie nie zależy na wydzwignięciu naszej gospodarki narodowej z ruiny, zacołania i niedostatku. Zaliczyć musimy wobec tego tych ludzi do najgorszej klasy wrogów narodu i dlatego musimy przystąpić do ich radykalnej likwidacji. Do walki z tymi przestępcami musimy przystąpić już — natychmiast — bez żadnej zwłoki, bo jest zbyt późno, by czekać na mające się ukazać jakieś tam uchwały czy paragrafy. Zresztą tych ustaw, czy uchwał jest pod dostatkiem, tylko należy z nich korzystać w stosunku do wszystkich tych pospolitych przestępców.

Kto kradnie z naszego wspólnego skarbcza, do którego mamy wszyscy prawo i nie czeka aż wszyscy powoli dojdziemy do tego skarbcza, by z niego ucziwie czerpać, ten musi wiedzieć, że ma przeciwko sobie całe ucziwe pracujące społeczeństwo i musi go spotkać zasłużona kara. Niech nikt nie waży się bronić takiego złodzieja.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Szubrawców pod sąd!

(Dokończenie ze str. 3)

Gdzie jest ta sprawiedliwość, którą gwarantuje nasz ustroj, skoro gospodarz kraju — ten prosty robotnik — boryka się z wielkimi trudnościami utrzymania rodziny, gdyż zarobki są zbyt niskie, by można powiedzieć coś o dobrobycie, a to, co kiedyś mogłoby przyjsć z pomocą z dochodu narodowego, przedwcześnie zabiera mu taki czy inny złodziej i śmieje się z niego, że „biedny i głupi“ albo „głupi bo biedny“. Otwarcie można powiedzieć, że w Polsce obecnie powodzi się dobrze ale, niestety, najczęściej tylko złodziejom i ludziom nieuczciwym, którzy napychają sobie kieszenie kosztem naszego wspólnego dobra.

Tego naigrwania już dość i dlatego nie tolerujemy żadnego złodzieja i donosimy do władz o stwierdzonych takich czy innych nadużyciach, godzących w nasze narodowe dobro ogólne, by tym pohamować pochód tych złodziei poprzez krzywdę ludzką do własnego ich dobrobytu. Domagamy się tego od naszych władz, by energicznie zabrały się do likwidacji tej plagi, która — jeżeli jej nie zlikwidujemy — zgubi nas całkowicie. Dobrobytu nigdy nie zbudujemy, jeśli jednostki przez nieuczciwość dochodzą do majątków, gdy większość cierpi głód i nędzę. Domagamy się w wypadkach stwierdzonych nadużyć jakiegokolwiek pokroju, karania przestępców i bezwzględnej konfiskaty ich majątku, którego dorobili się z przestępstwa. Taki sposób postępowania w stosunku do tych przestępców zahamuje na pewno falę plag nieuczciwości i złodziejstwa, jakie się rozpanoszyło w ostatnim czasie.

Wiemy wszyscy, że zarobki są dość skromne i każdy obywa się jak może, ale żeby ci wszyscy szubrawcy przez okradanie naszego dobrego społecznego żyli ponad stan i mieli na wszystkie zachcianki, na to pozwolić nie możemy i wypowiadamy tym elementom ostrą walkę, którą musimy doprowadzić do zwycięstwa. Domagamy się tego przede wszystkim od władz, które powołane zostały do ścigania takich przestępców.

ROBOTNIK

OD REDAKCJI

Naszemu Czytelnikom, wśród których nie brak przedstawicieli władz miejskich i wojewódzkich, pragniemy zwrócić uwagę na dwa tylko, łączące się z wyżej publikowanym listem, momenty.

List jest anonimem. Dalecy jesteście od wszelkiej przesady, niemniej rzucić się w oczy fakt, że taki właśnie list nie został podpisany. Otrzymujemy ostatnio wiele listów, wśród których znajduje się zawsze kilka anonimów. Ich autorzy nierazko uzasadniają swą anonimowość obawą przed „odgrywanym się“ ze strony tej czy innej klikki kombinatorów lub ze strony politycznych awanturników. „Robotnik“ co prawda nie uzasadniał swojej anonimowości — znamy jednak ludzi (również wśród dziennikarzy), którym za występowanie przeciwko mafiowiczom lub spekulantom grożono napaścią, dyskryminacją etc. Ten anonim ma więc i swoją wymowę polityczną, gdyż za przestępstwami natury gospodarczej zawsze — nolens volens — idą polityczne skutki. To pierwsza uwaga, będąca zarazem przestroga.

Uwaga druga. Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, iż jedynym skutecznym środkiem likwidacji łapówkarstwa, kradzieży i spekulacji jest wzrost stopy życiowej, tj. wzrost siły nabywczej ludności i pełne zaspokojenie rynku towarami. Wiemy, że najsukcesowniejszym środkiem zwalczania umyślnych zjawisk ekonomicznych jest działanie środkami ekonomicznymi. Ale wiemy także, iż możliwości takiego działania są obecnie bardzo ograniczone i będą tak długo, jak długo nie wypracujemy, jako społeczeństwo, koniecznych rezerw towarowych i pieniężnych.

Tym bardziej jednak trzeba działać środkami zastępczymi. Trzeba działać odstraszaюще — poprzez nacisk administracyjny i sankcje karne. Po stokroć ma rację „Robotnik“ pisząc: „Żeby ci wszyscy szubrawcy przez okradanie naszego dobrego społecznego żyli ponad stan i mieli na wszystkie zachcianki — na to pozwolić nie możemy.“

Oto dlaczego — prócz działania powołanych władz — konieczne jest zorganizowane działanie społeczne. Organizować to działanie, organizować społeczeństwo do walki ze spekulacją, korupcją, złodziejstwem — oto wdzięczne i pilne zadanie dla wszystkich organizacji politycznych i społecznych, dla każdego z nas. —

Górskie Kaiakowe mistrzostwa Polski na Dunajcu



Fragment biegu dwójek.

CAF — fot. Olszewski

Węzeł wcale nie gordyjski

Cała historia nie byłaby więcej warta jak „kupę śmiechu“, gdyby nie fakt, że daleko wykracza poza granice niepotrzebnego poniekąd sporu, poza sprawy jednego przedsięwzięcia i małej grupy ludzi. W grę wszedł interes społeczny, zagrożony przez nierozsądne decyzje, jeśli już nie przez nieuczciwe kalkulacje. Wkroczyło Ministerstwo Kontroli Państwowej.

Dziury w całym

Proszę sobie wyobrazić, że jest magazyn, w którym stoją bardzo poszukiwane i godne pozazdroszczenia maszyny: wtryskarki, prasy, wytłaczarki do mas plastycznych, są całe tony surowców do produkcji z tworzyw sztucznych. Proszę sobie dalej wyobrazić, że to wszystko stoj od 2 miesięcy nieczynne i wcale się nie zanosi, aby w 2 dalszych miesiącach było wykorzystane. Jest to sprzęt wystarczający dla pełnego zatrudnienia 200 — 300 osób i wyprodukowania olbrzymiej masy towarowej. Rzecz dzieje się w Poznaniu i to wcale nie z winy centralizmu, władz nadrzędnych itp., na co zwykliśmy — najczęściej słusznie — narzekać.

Łoża się wali

Przedsiębiorstwo Państwowe Konfekcji i Galanterii w Poznaniu przy ul. Grobla 25, zorganizowane w styczniu br. dla

zatrudnienia poszukujących pracy i zwolnionych z administracji, ma swoją siedzibę w budynku dawnej Łoży Małoskiej; w obiekcie starym, bardzo zdewastowanym, nadającym się w zasadzie do rozbioru. Przy małym obciążeniu lekką produkcją odzieżową, na dolnej kondygnacji, może być na razie użytkowany. Ale przedsiębiorstwo pragnie się powiększyć o wytwórnię mas plastycznych. Tu już wymagane są maszyny typu ciężkiego, większe obciążenie stropów i wykorzystanie górnej kondygnacji; budynek tego nie wytrzyma.

Powstały dwa projekty: remont budynku i translokacja wytwórni do innych pomieszczeń. Doszło nawet do sporu pomiędzy zwolennikami obu koncepcji, który ostatecznie rozstrzygnął uchwała Prezydium MRN, zakazująca remontu. Spór praktycznie trwa nadal, gdyż dyrekcja przedsiębiorstwa nie honoruje uchwały, targując się nadal o remont. Maszyny tymczasem stoją, surowce spokojnie oczekują przerobki. Czekają także nie wykorzystane kredyty inwestycyjne.

Co mówią rzeczoznawcy?

Sprawa jest bezsporna, gdyż jak stwierdzają orzeczenia rzeczoznawców: „Stropy piwnicy wykazują zarysowania. Na piętrach ugięte stropy, podłogi ukośne“.

„Stropy winny być wymienione, w murach należy wykonać belki wieńcowe. Konstrukcje dachowe należy wymienić“.

„Ogłędziny budynku wykazują liczne pęknięcia i rysy w ścianach, przy czym rozwarście rys w niektórych miejscach dochodzi do kilku centymetrów. Zarysowania występują w ścianach wewnętrznych jak i zewnętrznych. Powodem pęknięcia i zarysowania są ściany było nierównomierne osiadanie fundamentów“.

„Sklepienia nad piwnicami wykazują również poważne spekania oraz deformacje“.

Dalej rzeczoznawcy stwierdzają, że zachodzi konieczność wymiany stropów drewnianych na maszynowe. Wzrosło wówczas obciążenie fundamentów, które trzeba będzie wzmocnić. „Wzmocnienie fundamentów będzie jednakowoż trudne i bardzo kosztowne“.

Tych kilka cytatów nie daje jeszcze pełnego świadectwa stanu technicznego budynku. Jednak dostatecznie obrazują one rozmiary dewastacji. Nie więc dziwnego, że władze miejskie kategorycznie sprzeciwiły się kosztownemu remontowi. Przy niewielkich bowiem nakładach zabezpieczających budynek przed dalszą dewastacją będzie się on nadawał jeszcze przez parę lat dla celów nieprzemysłowych. Główny Architekt Miasta np. proponuje, aby ze względu na ładny i dość duży park, znajdujący się w zapleczu, budynek oddać Komendzie Harcerzy.

Ile co kosztuje?

Remont ma wg kosztorysu wynieść 1,2 mln. zł. Dobrze zorientowani twierdzą, że to

jest suma wyjściowa. Z praktyki wiadomo, że przy takich rozmiarach robót w starych domach kosztorys skacze dwa albo trzy razy wwyż.

Nowe hale produkcyjne o powierzchni 1500 m² na wolnej przestrzeni będą kosztować ok. 1,8 mln. zł. Można natychmiast przystąpić do ich budowy, lokując tymczasowo produkcję z tworzyw w pomieszczeniach zastępczych wskazywanych wielokrotnie przez MZP. Dyrekcja przedsiębiorstwa nie chce jednak o tym słyszeć, odrzucając wszystkie oferty Miejskiego Zarządu Przemysłu. Pomijam już tu sprawę niepotrzebnego wydatkowania różnym prywatnym projektantom (państw. biura czekają bezskutecznie na zlecenia) sumy około 35 tys. zł na dokumentację remontu.

Mimo oczywistych względów zupełnej nieopłacalności dyrekcja przedsiębiorstwa obstaje przy swoim, a maszyny i surowce leżą. Ludzie czekają na pracę.

Swoją drogą należy się dziwić Prezydium MRN, że do dziś nie potrafiło „uderzyć pięścią w stół“ i ostatecznie ten jałowy spór zlikwidować. Sądzę, że należy to zrobić w jak najkrótszym czasie.

Zbigniew MIKA

NOT na MTP

Od filmów do odczytów

Oddział Poznański Naczelnej Organizacji Technicznej NOT przygotowuje na okres XXVI MTP ciekawą akcję. Codziennie — przez cały czas trwania Targów — organizowane będą „Dni branżowe“, poświęcone kolejno wszystkim dziedzinom branżowym. I tak np. 9 czerwca odbędzie się dzień postępu technicznego i zagadnień ogólnych, 10 czerwca — dzień teletechniki i dróg kołowych, 11 czerwca — dzień przemysłu elektrotechnicznego i organizacji produkcji, 12 czerwca — dzień energetyki itp.

Do poszczególnych branż do stosowana będzie tematyka odczytów, spotkań, prelekcji, filmów i przezrocz, jak również terminy przyjazdu wycieczek specjalistów i fachowców z całego kraju. Odczyty wygłaszane będą w 2 salach Klubu Techniki NOT w Pałacu Działalności przy Starym Rynku — w przeznaczonej części przez zagranicznych fachowców. Po przedstawieniu one będą wprowadzeniem w języku polskim, a po referacie, tłumaczonym również na język polski, odbędzie się dyskusja. Odczyty ilustrowane będą filmami i przezroczkami, przy czym niektóre filmy naukowe zakupione zostaną przez Polskę. Prelegenci wyjadą z odczytami również w teren do większych ośrodków przemysłowych.

Do chwili obecnej zgłoszono już ok. 100 referatów, w większości przez zagranicę. Największą ilość zgłosiła NRF — 40 oraz Anglia i Stany Zjednoczone — po 11. Tematyka

„MARCINEK“ w przedbiegach — pierwszy

KONKURS na nową nazwę Teatru Lalki i Aktora dał bogaty plon. Wzięli w nim udział dorośli i dzieci. Wpłynęło około 600 projektów, co świadczy o tym, że ogół Poznania żywo interesuje się swoją sceną dziecięcą.

Jury, złożone z kierownictwa i Rady Artystycznej Teatru oraz z zaproszonych przedstawicieli UAM, Polskiego Radia i Wydziału Oświaty WRN, jednomyślnie przyznało:

I nagrodę za nazwę MARCINEK;

II nagrodę otrzymał SKRZAT;

III nagrodę otrzymał ZAK;

IV nagrodę otrzymał BARANI KOZUSZEK;

V nagrodę otrzymała KUKULECZKA;

VI nagrodę otrzymał PUK.

Nagrody w postaci lalek, wykonanych w pracowni Teatru, książek oraz passe-partout otrzymała laureaci w dniu 2 czerwca br., po przedstawieniu „Janka Wędrownicza“. Przedstawiciele jury konkursowego przeprowadzili rozmowę z widownią na temat wyników konkursu, po czym widownia żywo wypowiedziała się za nazwą „MARCINEK“.

Dlaczego tak się podobał MARCINEK?

MARCINEK, jest to nazwa prosta, zwiezła, pełna wdzięku i niepodobna do żadnej z nazw istniejących teatrów.

MARCINEK jest ściśle związany z Poznaniem, z ulicą, na której Teatr ma siedzibę i naszymi lokalnymi zwyczajami.

ZACZEK MARCINEK jest to postać, która wywodzi się ze starej legendy poznańskiej i ma już tradycję w Teatrze Lalki i Aktora, jako bohater pozytywny „Koziołków na Wierzy“. Nieraz też będzie powracał na scenę jako: żywy, młodzieńczy symbol Teatru.

Ponieważ Teatr życzy sobie, aby w dyskusji nad jego nową nazwą wziął udział szerszy ogół i aby nazwa ta była wyrazem jego życzeń — nie postrzega na podanym wyżej rozstrzygnięciu, ale ogłasza:

PLEBISCYT KUKIELKOWY.

Która z sześciu nagrodzonych nazw najbardziej Wam odpowiada?

Prosimy o nadsyłanie odpowiedzi do Sekretariatu Teatru do dnia 15 czerwca br.

Wynik plebiscytu zdecydowanie ostatecznie o nazwie Teatru.

Prosimy więc o wzięcie w nim jak najżywszego udziału.

Komitet blokowy czy urząd do wszystkiego?

Niedawno temu pewien mieszkaniec Jeżyca zwrócił się do przewodniczącego Komitetu Blokowego o wystawienie zaświadczenia stwierdzającego, że samochód przejechał jego ulubionego psa. Pisemko to było potrzebne jako argument na rozprawie sądowej przeciw nieuczciwemu kierowcy. To, co napisał powyżej ma posmak anegdoty, choć kłó się na brodkę ratuszowego koziołka, że nie a nie nie zmyślam. Komitety blokowe bombardowane są co dnia papierową amunicją. W powodzi pismek, okólników, załączeń tonie zdrowa, społeczna inicjatywa ludzi.

Sama idea komitetów powstała u nas w 1949 r. jest jak najlepsza, co do tego nie można mieć wątpliwości. Zrodzone z myślą o reprezentowaniu i ochronie interesów mieszkańców, przerodziły się z czasem w jeszcze jeden organ administracyjny i to najczęściej kiepsko pracujący. Doszło do tego, że dzisiaj komitety blokowe dźwigają na swych wątłych barkach ciężar ponad dwudziestu obowiązków. A więc, w myśl statutu, komitety powinny wykonywać zadania zlecone przez dzielnicową radę narodową, opiniować sprawy na żądanie Prezydium DRN, opiniować, czy mieszkanie, znajdujące się w obrębie działania komitetu są należycie wykorzystane, sprawdzać, czy osoby zameldowane w danej nieruchomości faktycznie ją zamieszkują, kontrolować czy właściciele i administratorzy domów prawidłowo wydatkują i rozliczają sumy, przeznaczone na bieżące wydatki (FGM, opłaty za wodę, oświetlenie, wywóz śmieci, wynagrodzenie dozorczy), współdziałać z administracją w organizowaniu socjalistycznej opieki nad budynkami, w utrzymaniu

warunków higieniczno-sanitarnych, troski o zieleni, inicjować czynny społeczny itd.

Lista obowiązków jest znacznie dłuższa. Nie przytaczam jej w całości, aby nie znudzić Czytelnika. Warto tylko zanotować jeden z punktów statutu, który mówi o tym, że: „sprawowanie funkcji członka komitetu blokowego, jak również wykonywanie powierzonych zadań, stanowi obowiązek społeczny.“

W Poznaniu istniało przed ośmiu laty 766 komitetów. Ponieważ jednak, jak powszechnie wiadomo, nie ilość lecz jakość decyduje o wynikach pracy, po kolejnej reorganizacji ustalono stan liczbowy komitetów na 450. Co można o nich powiedzieć? Niewiele. Zaledwie 5 proc. pracuje dobrze, 15 proc. poza okresowymi sprawozdaniami nie robi nic, a reszta znajduje się w stanie agonii. Nie można jednak twierdzić, że komitety nie wykazywały się żadnymi osiągnięciami. Były i takie. Odgruzowanie Starego Rynku, zbiórka złomu i makulatury, tworzenie ogródków jordanowskich, zużycie biotłustych ulic, porządkowanie posesji i wiele, wiele innych tego rodzaju czynów społecznych. Po październiku rozległy się głosy podające w wątpliwość sens istnienia komitetów blokowych. Głosy te, wydaje się, nie są słuszne. Chodzi tylko o to, żeby oddać komitety od nadmiaru administracyjnych czynności. Część spraw powinny przejąć dzielnicowe rady narodowe, zakłady pracy, czy wręcz sądy (arbitraż w sporach sąsiedzkich). Wydział Organizacyjny Rady Narodowej m. Poznania przesłał ostatnio do Kancelarii Rady Państwa wykaz czynności komitetów blokowych wraz z odpowiednimi wnioskami, które zmierzają do ich uszczuplenia.

Mamy nadzieję, że kancelaria Rady Państwa uwzględni postulaty poznańskich komitetów blokowych i oddaży je do papierkowej roboty, wystawiania najrozmaitszych zaświadczeń, które — wiemy o tym z praktyki — stanowią częstokroć fikcję. Trudno bowiem praktycznie sprawdzić każdorazowo prawdziwość podawanych przez petentów danych. Według wniosków Rady Narodowej m. Poznania rola komitetów blokowych powinna ograniczyć się do współdziałania z dzielnicowymi radami narodowymi i mieszkańcami w trosce o terminowe wykonywanie remontów nieruchomości, dopilnowania ich rzetelnego wykończenia, dbania o porządek i czystość w posesjach, współpracy z dozorcami, dbania o ich sprawy bytowe. Jak się dowiadujemy, Kancelaria Rady Państwa pracuje obecnie nad zmianą struktury organizacyjnej komitetów blokowych. Na wyniki musimy więc czekać.

Niezależnie od tego w jakiej formie będą pracowały dalej komitety, jedna sprawa oczekuje pilnego załatwienia. Otóż zdarzają się wcale nierazkie wypadki słownego i czynnego znieważenia członków komitetów blokowych w czasie pełnienia przez nich obowiązków. Urzędnicy przy wypełnianiu czynności służbowych mają zapewnioną ochronę cywilno-prawną. Takiej ochronie nie podlegają, niestety, narażeni na szwank przy łagodzeniu np. sąsiedzkich sporów o piwnicę — członkowie komitetów blokowych. Chcąc doświadczyć swą krzywdę w sądzie, mogą występować jedynie jako osoby prywatne. Postulat rozszerzenia większej opieki prawnej i nad członkami komitetów blokowych powinien być uwzględniony przy nowelizacji przepisów o organizacji komitetów blokowych.

W. MICHAŁSKI

